

Jakub Pyda: Dwunastolatek patrzy na rewolucję

Pamiętnik dwunastolatka włącza czytelnika w samo epicentrum rewolucji – po ulicach przetaczają się potężne czołgi, ich wystrzały wybijają szyby w oknach i wstrząsają pobliskimi kamienicami. Chwile zabawy i niewinności przeplatają się ze złowrogimi obrazami wyrw po pociskach, oberwanych pięter, zerwanych trakcji tramwajowych, zwalonych i spalonych budynków. Przeczytaj tekst Jakuba Pydy w „Teologia Polityczna Co Tydzień”: Węgierskie powstanie.

Równy po sześćdziesięciu latach od wybuchu węgierskiej rewolucji 1956 roku na polskim rynku wydawniczym ukazały się wspomnienia Gyuli Csicsa – naocznego świadka wydarzeń, który w momencie historycznego przełomu miał dwanaście lat. Uwiecznione na papierze doświadczenia lat młodzieńczych stanowią zarówno zapis świadectwa uzupełniający nasze wyobrażenie o burzliwym czasie powstania, jak i źródło wiedzy antropologicznej – czytelnik na tle wydarzeń społeczno-politycznych może przyjrzeć się procesowi formowania się ludzkich postaw w momencie próby.

Dziennik Csicsa, jak pisze on sam w „późnym posłowie”, miał się nazywać *Utajony aż po wiek dziadkowy*. Wspomnienia, których spisywanie rozpoczął na kartkach szkolnego zeszytu, przetrwały w ukryciu wiele lat, dlatego gdy trzymam w dłoni egzemplarz książki, jaką stał się teraz ów dziennik, wyobrażam sobie dwa portrety autora. Na jednym z nich ma lat dwanaście i wraz z przyjacielem Jancsim

Kovácssem siedzą przy jednym stole i spisują wydarzenia dnia minionego. Drugi portret przedstawia siedemdziesięciodwuletniego Csisa, który już sam przygląda się polskiemu wydaniu spisywanych niegdyś obserwacji i przemyśleń. Te dwa obrazy składające się w jeden, gdy zachowa się je w pamięci podczas lektury, wskazują w pewien sposób na egzystencjalną wartość dziecięcych zapisków. Stanowią one, na co autor zwraca uwagę, przedstawienie „jego własnej prawdy” tego okresu. Nie pozbawia to jednak dziennika autentyczności. Wręcz przeciwnie – przydaje mu prawdziwości i szczerości, na którą jak nikogo stać przecież dwunastolatka.

Wspomnienia Gyuli Csicsa są nazywane naprzemiennie pamiętnikiem i dziennikiem, choć spisywane były (niemalże) dzień po dniu jako bezpośrednia relacja dramatycznych wydarzeń. Zbiór otwiera kartka z 23 października 1956 roku. Zostajemy więc (my – czytelnicy) wprowadzeni w sytuację powstania *ad rem* – informacja o demonstracji studentów wdziera się w świat Csicsa nagle, gdzieś między pobytem w szkole a powrotem do domu. Odbiorca tekstu może czuć się zagubiony, podobnie jak sam autor. Nic dziwnego, że Csics, choć przebywa w centrum antykomunistycznej rewolucji, przygląda się jej z dystansu czy wręcz z poczuciem wyobcowania. Świat nastolatka, zanim osadził się wśród zburzonych kamienic, wyrwanego bruku i gryzącego pyłu, fundowany był na zwyczajnym dziecięcym doświadczeniu – nauce szkolnej, lekturach o Tomku Sawyerze, Robinie Hoodzie czy Olivierze Twiście, a także rozlicznych zabawach z rówieśnikami. Przenikanie się tych dwóch rzeczywistości wydaje się wciąż dla mnie chyba najbardziej wstrząsającym świadectwem ówczesnych realiów. Z jednej strony społeczno-polityczny przewrót naznacza codzienność tragicznym i katastroficznym piętnem. Z drugiej strony zaś świadomość tego, że

„przecież trzeba dalej żyć” w przedziwny sposób wydarzenia roku 1956 upowszednia. Nas jednak, pomnych na realia PRL-u, nie powinno to dziwić. Jak historia pokazuje – istnieje życie nawet w czasach śmierci.

Jak więc to „trwanie” opisuje Gyula Csics? Z niesłychanie wyostrzonym sprawozdawczym zmysłem. Słusznie Łukasz Kamiński we *Wstępie* podkreśla: „Uderzają drobne szczegóły – kto z historyków uznałby za stosowane odnotować, że tramwaj, z którego powstała barykada, to była akurat «szóstka»?”. Młody Csics obserwuje Budapeszt przeobrażający się w wyniku starć zbrojnych, dostrzega tak (wydawałoby się) nieistotne zmiany jak uruchomienie nowej linii autobusowej czy zainstalowanie zniszczonej wcześniej sygnalizacji świetlnej. Obserwacje radykalnie odmieniającej się (niszczonej i odbudowywanej) przestrzeni miejskiej Csics przeprowadza na marginesie wspomnień rutynowych dziecięcych doświadczeń dnia powszedniego. Mimo to *Pamiętnik dwunastolatka* włącza autora i czytelnika w samo epicentrum rewolucji – po ulicach przetaczają się potężne czołgi, ich wystrzały wybijają szyby w oknach i wstrząsają pobliskimi kamienicami. Chwile zabawy i niewinności przeplatają się ze złowrogimi obrazami wyrw po pociskach, oberwanych pięt, zerwanych trakcji tramwajowych, zwalonych i spalonych budynków. W pewnym momencie autor pisze:

„Z Jancsim wyszliśmy do bramy. Widzieliśmy, że zbliża się rosyjski patrol i wchodzi do Corvina. Niedługo potem wychodzi z mnóstwem karabinów, wyciąga z nich naboje i składa na stos. Wtedy kazano nam iść do środka, bo nadjechały czołgi. Tu naradziliśmy się, w co grać. Wtedy powiedziałem Jancsiemu: «przyniesź piłkę» i Jancsi przyniósł. Długo graliśmy w nogę. W pewnym momencie Jancsi chciał z wielkim zamachem kopnąć piłkę i spadł mu but. Potem w ulicę wjechały czołgi”.

Takich obrazków jest więcej. Życie niezmacone, jakby nie istniało nic poza beztruską grą w piłkę. Do czasu aż pojawią się czołgi. Może dziwić beznamiętność relacji Gsicsa. Taki sprawozdawczy, wręcz chłodny ton w pamiętniku dwunastolatka? Jednak to właśnie dopiero na tym niejednorodnym, momentami zastanawiającym, choć autentycznym tle wydarzeń rysuje się sylwetka samego Gyuli Csicsa.

Jest on jednocześnie narratorem i bohaterem spisanych przez siebie opowieści. Czytelnik dziennika poznaje nie tylko właściwy przedmiot opisu – powstanie jako takie. Widzi także rzeczywistość zmieniającą się przez kilka miesięcy po jego listopadowym upadku. W tej rozległej perspektywie na pierwszym planie wyraźnie zarysowuje się postawy Csisa. Antykomunistyczny zryw, któremu przygląda się z pewnego dystansu, pozwala mu wzrastać, dojrzewać. Z każdą przeprawą przez wyniszczone miasto, z każdym gestem pomocy niesionym rodzinie i przyjaciołom, z każdym docierającym do niego przekazem o walkach powstańczych, wreszcie z każdą pamiętnikarską ekspresją dwunastoletni Gyula Csics nabiera rysu powagi i odpowiedzialności. Należy podkreślić tu moment, gdy pisemnie zobowiązuje się relacjonować wydarzenia, dopóki wojska rosyjskie nie wycofają się z jego ojczystym ziem. Prawdziwie przejmujące świadectwo heroizmu w wykonaniu nastolatka. Choć po latach Csics przyznał, że sam uważa się jedynie za „małego kronikarza”, jego decyzja o podjęciu próby opowiedzenia historii przełomu 1956/1957, budując relację wyłącznie na własnym doświadczeniu, budzi zasłużony szacunek.

Na marginesie lektury *Pamiętnika dwunastolatka* mogą pojawić się pytania czy wręcz zastrzeżenia: Czy antykomunistyczne zmagania powstańców węgierskich przedstawione w optyce dziecka ulegają

nieprzystającej randze tych wydarzeń infantyilizacji? A może brutalna rzeczywistość w perspektywie dziecka jest tym okrutniejsza?

Uprzedzając odpowiedź, trzeba zaznaczyć, że Gyula Csics pomimo młodzieńczego wieku ani na moment nie tracił z oczu ówczesnych realiów. Świadczyć o tym się wydaje rytualny charakter samego sporządzania notatek:

„Zacząłem go pisać w szkolnym zeszytce, ale kilka tygodni później przepisałem moje notatki, bo taki sposób prowadzenia dziennika uznałem za zbyt niefrasobliwy w stosunku do wagi wydarzeń. Dlatego zamiast starego zeszytu wybrałem poważniejszy, moim zdaniem, notatnik dużego formatu i wszystkie strony obramowałem barwami narodowymi”.

Poza skrętnie zapisywanymi linijkami tekstu, Csics wypełnia strony dziennika licznymi rysunkami i wklejanymi ulotkami, broszurkami i obrazkami, będącymi najbardziej namacalnymi pamiątkami tego okresu. Świadcstwo Csicsa charakteryzuje wielka dojrzałość, przejawiająca się na wielu poziomach konstruowania dziennika – od kompozycji notek pod względem treści, po niezwykle wyważony ton wypowiedzi. Fakt ten należy podkreślić, gdyż, jak twierdzi wydawca, nie ingerowano zbyt w gramatyczną warstwę dzieła. Owa dojrzałość przejawiająca się na papierze jest jednak tylko śladem postawy, którą Csics wypracowywał na co dzień.

Choć *Pamiętnik dwunastolatka* nie jest monumentalnym dziełem, należy wziąć go pod rozwagę podczas rekonstrukcji doświadczeń tego okresu. Przewyższa on zwyczajowy zapis historyczny zawartym w nim świadectwem postawy. To dowód nieodzowności etosu w czasach

zagrożenia, w czasach niebezpieczeństwa. Bywa, że urzeczywistnia się on w pozornie błahych działaniach jak zastąpienie matki w wielogodzinnym wyczekiwaniu w sklepowych kolejkach lub przygotowywanie herbów Kossutha dla powstańców. Stanowi to wreszcie niezwykle wyrazisty przykład heroizmu, który przyjmując różne formy, stał się wówczas udziałem wielu Węgrów – czasem tak młodych jak Gyula Csics i jego przyjaciel Jancsi Kovács.